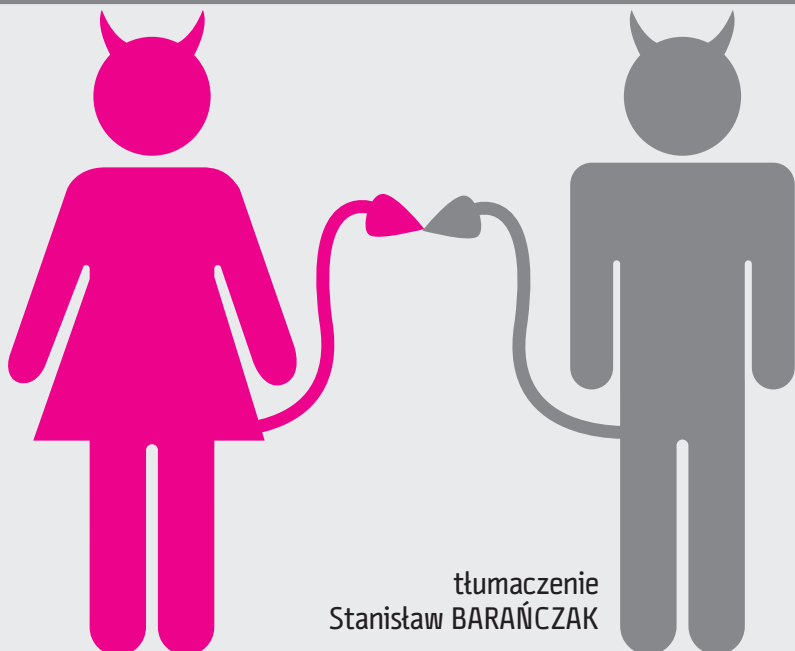




duża scena

rodzaj mroźna



William SZEKSPIR

tłumaczenie  
Stanisław BARAŃCZAK

# POSKROMIENIE ZŁOŚNICY

reżyseria Katarzyna DESZCZ

scenografia Andrzej SADOWSKI

premiera kwiecień 2014

O przyczynach i sposobach wyrażania złości, mądrym i niemądrym feminizmie oraz recepcie na teatr i związek, rozmawiamy z Katarzyną Deszcz, reżyserką „Poskromienia złościny” Williama Szekspira.

# KATARZYNA POSKRAMIA KATARZYNE

## CZĘŚĆ I: ZAKOCHANIE

**Dlaczego zdecydowała się Pani zająć „Poskromieniem złościny”?**

W tekście Szekspira zapisany jest bardzo ciekawy mechanizm: ścierania się dwóch bardzo silnych osobowości: pary niezależnych ludzi, nie godzących się na rutynę świata, mam tu na myśli głównych bohaterów: Kasię i Petruchia. I to mi się wydaje szalenie współczesne. Ona nie akceptuje traktowania kobiet przez pryzmat seksu i wyglądu. On jest lekkoduchem i lekko wydającym pieniądze obibokiem, mającym przekonanie, że nie ma na świecie kobiety, która by mu nie uległa, jeśli naprawdę tego chce. Ta dwójka ludzi nigdy nie zetknęła się z osobą przeciwnej płci o równie silnej osobowości. Ergo - oni właściwie nigdy nikogo nie pokochali.

**I według Pani zakochują się w sobie natychmiast?**

W momencie, gdy się spotykają, nie mogą się już zlekceważyć. Czy to już miłość? Myślę, że tak Anglicy to nazywają „spur of the moment” czyli trafienie na kogoś „w jednym momencie, bez zastanowienia”. I zaczyna się między nimi jakaś nieprawdopodobna chemia, niebywała fascynacja. A jest to dwójka ludzi, którzy są swoimi całkowitymi przeciwieństwami: i w wyglądzie, i w sposobie bycia, i w tym, co się nazywa elementarną kulturą. Szalenie intryguje mnie obszar walki i przyciągania w obszarze damsko-męskim. Szczególnie dziś, gdy mamy całą tę dysputę o gender, która przybrała jakieś monstrualne, absurdałne rozmiary, zupełnie oderwane od życia. Nie chcę powiedzieć, że wszystkie głosy w tym sporze są złe czy niemądre, ale bardzo wiele jest opinii wykreowanych, zupełnie abstrakcyjnych, jakby z powietrza. Próbuję powiedzieć, że w życiu to naprawdę polega na tym, że albo dwójka ludzi na siebie trafi albo nie. I w moim przekonaniu K. i P. na siebie trafili.

**Czy złościca Kasia i cham Petruchio są postaciami negatywnymi?**

Myślę, że w oczach pozostałych bohaterów są negatywni. Bo są okropni, bo są bezczelni, bo mają wszystkich w nosie.



Ale oni dla siebie są jedyni. I w tym tandemie mają na tyle bezkompromisowości i odwagi, by być takimi, jakimi chcą, bez względu na to jak są oceniani, ich to po prostu nie obchodzi.

## CZĘŚĆ II: FEMINIZM

**Jaki jest pani stosunek do złościny i jej adoratora? Ma pani teraz krótkie włosy, a na sobie spodnie, żołnierską marynarkę... Czy pani jest feministką?**

Mam obcięte włosy i chodzę w spodniach z prostego powodu (śmiej). Jeśli z racji wykonywanego zawodu w każdym tygodniu śpi się w innym pokoju gościnnym, to jest to po prostu praktyczne. Parę razy wybrałam się na próbę w spódnicy i butach na obcasie i to były próby stracone, bo nie da się wskakiwać co chwilę na scenę albo biegać między rzędami w spódnicy. A ponieważ większość sal teatralnych jest brudna i zakurzona, to chodzi się w ciemnych rzeczach, na których tego brudu nie widać. Natomiast nie mam najmniejszej potrzeby manifestowania poprzez wygląd czegokolwiek, choć uważam, że z perspektywy tego,

kiedy feminizm się narodził i po co, jest to bardzo pozytywny ruch społeczny. Wyraźne podkreślenie tego, że kobieta jest równoprawna mężczyźnie – tak, natomiast negacja tego, co jest prawem natury wydaje mi się głupia i śmieszna. Dostrzegam w tym kompleksy osób, które głoszą takie teorie.

**A czy złościca bądź – w zależności od tłumaczenia - sekutnica - jest według Pani pierwowzorem feministki?**

Trochę tak, choć nie chciałam się pakować w dyskusję feministyczną, nie chcę też robić plakatu politycznego. Chcę pokazać Kasię zanim spotyka Petruchia – tego materiału jest u Szekspira niewiele, ale trochę go dorabiamy. Bycie osobą, która nie godzi się na traktowanie kobiety jak kawał mięsa ma posmak feminizmu, ale takiego, powiedziałabym - pozytywnego. Kasia walczy o swoje prawo do niezależności, zwłaszcza w kontekście postaci Baptysty - tatusia, który szuka zięcia wyłącznie w kategoriach finansowych oraz w opozycji do siostry Bianki, która godzi się na traktowanie jako obiekt seksualny, produkt przetargowy.

**A dlaczego postać, która korzysta ze swoich atrybutów płci, a także myśli racjonalnie miałyby być źle oceniana? Przecież miłość z rozsądku też „daje radę”.**

Dla mnie na pewno postacią bardziej pozytywną jest Kasia. Bianka wyklucza w swoim planowaniu uczucie.

**Ale przecież uczucia podlegają zmianom, wahaniom, trudno budować coś na tak nietrwałym gruncie...**

No tak, ale jeśli ktoś się wystawia, epatuje swoją seksualnością, jeśli zgadza się na to, żeby tatuś za jej plecami handlował „kto da więcej, ten będzie Twoim mężem”? Zdecydowanie taka osoba nie wzbudza mojego szacunku.

**Erich Fromm („O sztuce miłości”) uważa, że istnieje miłość z wyboru.**

Myślę, że może istnieć i że to mogą być udane związki, natomiast pewnie, gdyby mnie pani spytała, czy to jest ideał, do którego dążymy w życiu - a nazywam tak sytuację, w której czujemy się po prostu dobrze - to nie byłoby to zapewne moim ideałem. Jakkolwiek wierzę, że w sytuacji, kiedy rozum wyprzedza uczucie, może mieć to lepszy skutek (śmiesz).

**Rozumiem, że spektakl będzie miał wątek feministyczny, ale czy będzie on bardziej krytyką feminizmu czy pochwałą?**

Zależy o jakim feminizmie mówimy. Czy o istocie feminizmu, który głęboko popieram czy o jakichś skrajnych zachowaniach czotowych feministek, których nie popieram. Będzie nutka feminizmu, ale myślę, że z pewnym przymrużeniem oka i dawką ironii, a nie w dyskursie o jego słuszność czy niesłuszność.

### CZĘŚĆ III: ZŁOŚĆ

**Czy pani jako człowiek ma w sobie akceptację dla takiej emocji jak złość?**

Myślę, że każdy ma ją w sobie, oczywiście w różnych proporcjach i na różne tematy.

**A czy sposób wyrażania negatywnych emocji jest według Pani ważny?**

Owszem. Moja złościca np. nie krzyczy.

**Czyli zimna złość, podobno typowo kobieca? A czy jest uzasadniona?**

Czasem trudno nie być złym. Jeśli się trafia na ludzi głupich, na arogancję i bezmyślność, to człowiek jest wściekły i ma prawo to wyrazić. Oczywiście żyjemy w określonej kulturze i są pewne normy,

których nie należy przekraczać, ponieważ prowadzi to do chaosu. Np. jadę tramwajem i szarpnię...to jeszcze nie jest powód żebyśmy szła do motorniczego i mu nakopała, mimo że jestem wściekła. Wszystko ma swój porządek i swoje proporcje.

**Mówiła Pani, że nie lubi Pani konfliktów i źle się Pani pracuje w takiej atmosferze...**

Moim zdaniem unikanie konfliktów czy też niedopuszczanie do nich nie wyklucza asertywności.

**To przecież nie jest tak, że człowiek jest asertywny tylko wtedy, gdy jest konfliktowy.**

Ale też nie jest powiedziane, że konflikt jest zawsze zły i zawsze należy go unikać. Zależy kto się w czym dobrze czuje. Ja wolę rozmawiać z aktorem, próbować razem dojść do budowania postaci, niż na niego wrzeszczeć i mieć poczucie, że się nie tolerujemy, ale to jest bardzo indywidualne. Jest cała masa kolegów, która się wścieka i obraża aktorów, uważając, że to jest ok. Nie ma czegoś takiego jak jedyna szkoła reżyserii - reżyser jest człowiekiem ze swoimi emocjami, planami, z jakąś osobowością i sposobem bycia, aktorzy też. Na tym pracujemy. Pamiętam jednego z moich profesów, który uważał, że jeśli się nie stworzy piekła aktorowi, czyli się go naprawdę nie zgnoi, to on nie zrobi roli. Bardzo się z tą teorią nie zgadzam.

### CZĘŚĆ IV: POSKRAMIANIE

**Nie dręczy Pani motorniczego, rozumie aktorów, a Kasia-złościca?**

Kasi złość ma przyczynę. I tam, gdzie jest powód by zareagować ostro - oczywiście mówię o jej perspektywie - to ona reaguje bardzo ostro. Tam, gdzie nie warto się „pruć” to ona się nie pruje. Zależy mi na tym, żeby to nie było takie „nie bo nie”, ale żeby złość czy agresja była wynikiem sytuacji. Moja złościca nie jest jakąś rozhisteryzowaną wariatką, która wrzeszczy na wszystkich, bo jej się nic nie podoba.

**Mówi się, że jak ktoś chce uderzyć psa, to znajdzie kij. Czy naprawdę da się uzasadnić te reakcje?**

Mam wielką nadzieję, że tak. Bardzo mi zależy, żeby pokazać kobietę wrażliwą, niezależną, nie godzącą się na taki świat, jaki proponuje jej ojciec, która umie wywalczyć o swoje, umie też wychować kogoś - i wzajemnie zresztą.

**Czyli nie będzie to postać egoistki, która uważa, że to świat ma problem a ona jest ok?**

My też w jakiś sposób jesteśmy egoistami, prawda? To znaczy coś nam się w świecie podoba a coś nie podoba...

**No ale przecież zawsze można zmienić swoje podejście?**

No tak, tylko można zmienić swoje podejście w jakimś zakresie. Życie na świecie czy też z partnerem jest jakąś formą kompromisu...Gdyby każdy się upierał, że ten świat ma wyglądać tak jak on chce, to tego świata już dawno by pewnie nie było. Trzeba sobie zadać pytanie: na co ja się mogę zgodzić? Czego ja się mogę nauczyć? Natomiast bardzo nie popieram takiej postawy, że musimy się zgodzić na świat taki, jaki jest, bo to jest jakiś potworny konformizm. Na takiej zasadzie to powinniśmy wszyscy siedzieć w gabinetach chirurgii plastycznej, skoro świat wymaga, żebyśmy byli piękni, młodzi, bogaci, szczęśliwi.

**Ależ świat tego wcale nie wymaga... w każdym razie do mnie nie przyszedł i mi tego nie powiedział.**

No to niech się pani rozejrzy wokoło, niech Pani zobaczy tabloidy, czołówki gazet.

**Nie sądzi Pani, że uważanie świata za przyczynę naszych problemów jest niedojrzałe? Przecież jeśli ja mam problem, to przede wszystkim ja mogę zmienić swoje myślenie lub postępowanie?**

Moja bohaterka może być postrzegana jako niedojrzała, natomiast postawa ojca i Bianki jest jednoznaczna: Bianka i Baptista chcą być częścią tego układu, którym rządzi ciasto i pieniądze. Katarzyna ma prawo się na taki świat nie godzić i w nim nie uczestniczyć. Być może jest to samoniszczące, ale ja się też nie godzę na wiele rzeczy. Znajduję sobie w życiu inne obszary, które mi sprawiają satysfakcję, próbuję przebywać w miejscach i z ludźmi, którzy dzieląją moje postrzeganie świata, a nie walczyć ze zjawiskami, na które nie mam wpływu. Każdy ma prawo żyć na tym świecie, nawet jeśli wydaje się on miłki, pretensjonalny.

**Myśli Pani, że Kasia ma lub będzie miała w sobie tę mądrość? Może jej wyrazem jest końcowy monolog?**

Bardzo bym chciała, żeby tak było. Ona dojrzewa do zgody na bylejakie otaczające świat, gdy trafia na faceta, który patrzy na nią tak samo otwartymi oczami, jak ona na niego...

*Rozmawiała Anna Zielińska.*





z próby

# Wszyscy jesteście Okpiszami

Wymyka się nam ten Szekspir. Genialny, a bardzo słabo znał geografię. Niepoprawny politycznie. Nieprzetłumaczalny. Przeróżający i zabawny. Na domiar złego – w ogóle nie wiadomo, czy istniał.

Do „Poskromienia złoŹnicy” musimy podchodzić z szacunkiem, jaki naleŹy się dziełu geniusza – w końcu to jedna z jego najlepszych komedii (swoją drogą: na jakiej podstawie tak uważamy?). Tylko, o co w niej chodzi, w jaką szufladkę naleŹy ją włożyć, Źeby się tam jako tako zmieściła? MoŹe to jest bezgraniczny śmiech?

Śmiech ma to do siebie, Źe choć opisywany w niezliczonych dysertacjach, badany przez uczonych rozmaitych dziedzin, pozostaje nadal sferą w swej istocie tajemną i nieco szaloną. Jedno i drugie – tajemniczość i nutę szaleństwa dzieli zresztą z geniuszem.

JeŹeli zgodzimy się, najpierw nieco na wyrost, Źeby mieć jakiś punkt wyjścia,

Źe „Poskromienie złoŹnicy” jest sztuką literackiego geniusza (tak nam podpowiada intuicja i przepona), to chyba łatwo przystaniemy równieŹ na to, Źe istotą geniuszu owego geniusza nie mógł być zwykły prymitywizm. A jakŹe inaczej określić całą tę rzecz, którą moŹna zamknąć w paru słowach, druzgocącego przecieŹ, streszczenia!

Pewien bogaty jegomość chce wydać za mąŹ obie córki. Kłopot w tym, Źe młodsza – łagodną – wszyscy chcieliby za Źonę, a starszej, jędrzy i sekutnicy, nikt a nikt. Ojciec daje warunek – nie wypuści z domu młodszej, dopóki nie wyda starszej. I gdy sytuacja, mimo wielorakich starań, Źdaje się beznadziejna – ni stąd ni zowąd pojawia się niesamowity pos-

kramiacz złoŹnic, który nie dość, Źe bierze jędrę za Źonę i tym samym wyzwala jej siostrę, to jeszcze czyni z tej pierwszej istotę bardziej łagodną i potulną niŹ najgrzeczniejszy baranek.

Zarzątnętem historię, opowiadając ją od „a” do „zet”? Nie sąŹdę. Po pierwsze, zna ją chyba kaŹdy, kto przychodzi na tę sztukę do teatru, po drugie, jeŹeli miałoby chodzić tylko o nią, to jedni winni Szekspira wygwizdać, a drudzy natychmiast podać do kilku sądów naraz za głoŹszenie niebezpiecznych treŹci: za seksizm, mizoginizm, mizantropię, ksenofobię i mnóstwo innych większych i mniejszych przewin spod rozmaitych paragrafów.

Jeżeli jednak w „Poskromieniu złoŃnicy” nie idzie o poskromienie złoŃnicy, to o co właściwie chodzi? Odpowiedź nie będzie wcale taka prosta, bo jakakolwiek prawda, jeżeli jest w tej sztuce objawiona, to natychmiast zderza się ze swym przeciwieństwem albo karykaturą, autorytety okazują się przebierańcami, panowie zamieniają się rolami ze sługami, mężczyźni z kobietami, biedacy z bogaczami. Może jest więc to świat bez zasad, bez góry i dołu, pozbawiony ustalonego porządku wartości? Świat, którym rządzi pieniądź, jedni stroją się w piórka drugim i nikt za nic nie bierze odpowiedzialności... Może. I z pewnością to uzasadniona linia interpretacyjna, która pokazuje, jak aktualny jest ten dramat.

Nie byłby jednak Szekspir Szekspirem, gdyby do tej jednej myśli sprowadzała się jego komedia. Poskramiaczy autora tej sztuki, zamykających jego słowa w jakimkolwiek „jedynie słusznym” przekazie, zachęcam, żeby tego nie robili. Mogą bowiem narazić się na potężny, Szekspirowski śmiech, który jest żywiołem „Poskromienia złoŃnicy”. To on ogarnia sztukę bez reszty. Śmiech raz subtelny, innym razem grubiański, zawsze jednak taki, że obejmuje swoją mocą również śmiejącego się.

W zapisanym tekście dzieła, rzadko w całości granym, na początku mamy ulubiony przez Szekspira zabieg teatru w teatrze – w „Przygotowaniu” poprzedzającym „Właściwą sztukę” pijaczyna Krzysztof Okpisz, znaleziony w tym stanie przez Dziedzica i jego kompanię, zostaje przebrany za Pana. Gdy nieco

trzeźwieje, wmawiają mu, że nie jest żadnym Okpiszem, tylko Panem, który zapomniał o swoim wysokim statusie. I Okpisz chętnie daje się okpić, z ochotą też, w nowej, pańskiej roli ogląda sztukę, którą przywieźli na dwór komedianci. Tą sztuką jest właśnie historyjka znana przez nas jako „Poskromienie złoŃnicy”.

Pamiętajmy więc, przyglądając się szermierce słownej, jaką zgotował nam Szekspir i jego tłumacz, Stanisław Barańczak, że oglądamy świat na opak wyobrażony przez trupę komediantów, zagrany dla okpienia Okpisza i schlebiania jego płaskim gustom. Żebyśmy jednak nie byli tacy dumni, nie czuli się tacy lepsi od Okpisza, to zwróćmy uwagę, jak nędzną kreaturą jest pan, który tak okrutnie kpi z biedaka, bawi się jego kosztem. Szekspir ustawia w tej sztuce lustra, które, jako że stoją naprzeciw siebie, odbijają się w nieskończoność. W otchłaniach tej nieskończoności, jak w gęstej mgle, wyłania się trudna do uchwycenia prawda o człowieku: tak przerażającym i tak zabawnym, tak prostym i tak skomplikowanym, że żadne słowo nie jest go w stanie wyrazić. Doprawdy trudno to skomentować. Ktoś by powiedział: śmiech na sali. Poślaniec Szekspira mówi zaś do nas – Okpiszów i dziedziców swojego genialnego dzieła zarazem:

*Ponieważ smutek zbyt krew ci zgęścił,  
A melancholia jest matką obłędu,  
Dlatego radzę ci obejrzyć sztukę  
I myśl nastroić na weselsze tony:  
Śmiech gna przez troski i przedłuża życie.*

Marek Mikos

# POSKROMIENIE ZŁOŚNICY

występują:

KATARZYNA  
→ **Wiktoria Kulaszewska**

BIANKA  
→ **Zuzanna Wierzińska**

WDOWA  
→ **Beata Pszeniczna**

KREATOR MODY  
→ **Teresa Bielińska**

BAPTISTA MINOLA  
ojciec Katarzyny i Bianki  
→ **Miroslaw Bieliński**

VINCENCJO  
ojciec Licencja  
→ **Janusz Głogowski**

GREMIO  
starszy wiekiem konkurent  
o rękę Bianki  
→ **Andrzej Cempura**

LUCENCJO  
zakochany w Biance,  
później występujący jako Cambio  
→ **Wojciech Niemczyk**

HORTENSJO  
konkurent o rękę Bianki,  
później występujący jako Licjo  
→ **Łukasz Pruchniewicz**

PETRUCHIO  
konkurent o rękę Katarzyny  
→ **Krzysztof Grabowski**

BAKAŁARZ  
później podszywający się  
pod Vincencja  
→ **Artur Słaboń**

TRANIO  
sługa Lucencja,  
później podszywający się pod niego  
→ **Dominik Nowak**

BLONDELLO  
paź Lucencja  
→ **Marcin Brykczyński**

GRUMIO  
sługa Petruchia  
→ **Edward Janaszek**



z próby



# Co ma trójkąt do okręgu - czyli krótkie rozważania o Szekspirze w Kielcach

Szekspir i kawałek brazylijskiego jiu-jitsu? Dziwne złożenie – sztuka sprzed kilkuset lat i nowoczesny system walki od 10 lat podbijający świat i Polskę... Dlaczego nie? Jak mawiał jeszcze starszy Arystoteles – rzecz musi być tylko prawdopodobna... Uspokajam – bjj na scenie będzie tyle co na lekarstwo i będzie to scena prawdopodobna...

Niekiedy z Marcinem Brykczyńskim, aktorem Teatru Żeromskiego, przeglądamy stare europejskie traktaty o szermierce i zdumiewa nas, że opisane sekwencje ruchowe są tak... przemyślane i... wyglądają tak współcześnie. Widać, że two-

rzyli to praktycy, którzy ryzykowali „prawdziwe” życie i nie ma w ich radach nic z efektownych światów „killbillów”. Tym razem jednak w Kielcach nie będzie szermierki. Ale będzie scena przemocy.

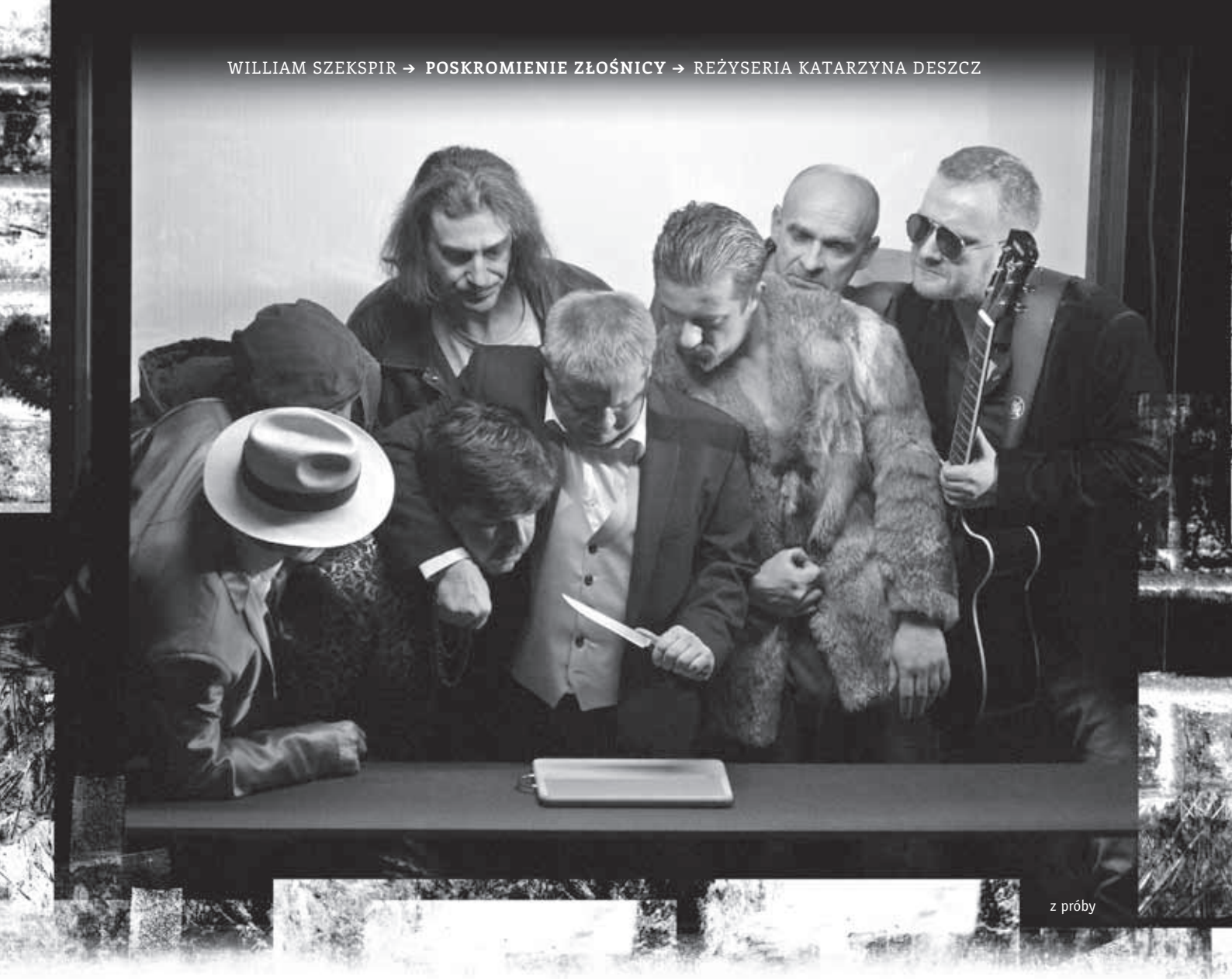
Czy mała kobieta (Katarzyna, którą zagra Wiktoria Kulaszewska) może obalić silnego mężczyznę (Petruchio, zagra go Krzysztof Grabowski)? Stare traktaty podsuwają dobre sposoby. Niektóre z „technik” do dziś praktykuje się np. w judo. Jak ta sama kobieta może zrzucić z siebie mężczyznę, tak żeby to nie wyglądało na „killbilla”? Stare zwoje milczą, ale od czego jest bjj, które uczy jak skutecznie walczyć leżąc na ziemi, wydawałoby się w beznadziejnej pozycji. Katarzyna wykonuje sweepa (przetoczenie), a Wiktoria i jej sceniczni partnerzy uczą się nowego wyrazu i nowej sceny. Jak w średniowiecznych poradnikach widać w tym działaniu – doświadczenie i realizm.

Ale po co to wszystko? Nie wiem... Naprawdę nie wiem. Władysław Tatarkiewicz napisał kilka tomów o estetyce i też zdaje się nie wie. A gdzie tam nam, mnie do Tatarkiewicza?!

Kilka razy zaczynałem ten tekst, ale jaki nie wymyśliłem początek, był o tym, że - kiedy już wszyscy pytają „co jest czym” na deskach teatru, „co powinno być na nich”, a „czego nie powinno”, „co zostanie pogłaskane” przez tzw. krytykę, a „co będzie skazane na prowincjonalny niebyt”, „co może przynieść sławę i profity, a co nie” – i najważniejsze „dokąd to wszystko zmierza” – na odsiecz przybywa w końcu... Szekspir.



z próby



z próby

Czy zasłużenie? Czy da się COŚ jeszcze wyciągnąć z jego historii?

Jedno jest ważne i to wiemy bezwzględnie – „nasz” kielecki teatr dramatyczny właśnie „robi” „Poskromienie złoŹnicy”.

I jest to naprawdę – w tych pozornie szalonych, a nadzwyczaj wyrachowanych czasach, kiedy matematyczki zarzucają trójkątowi, że wyklucza czworokąt i dyskryminuje, fallicznymi, prostymi bokami żeŹŹski pierwiastek okręgu – jest to naprawdę, naprawdę AKT ODWAGI. Większy niż tzw. przełamywanie tabu, w myśl którego im obficiej napluje się komuś do modlitewnika i rodzinnego albumu to.... lepiej i nowocześniej. Ma się rozumieć nie do kaŹdego, nie do kaŹdego.

Akt odwagi... Bo „Poskromienie złoŹnicy” opowiada o banalnej sytuacji (ale... właśnie chodzi o to „ale”) – niegdyś najlepiej, Źeby przed młodsza

córka, wydać naleŹało najpierw za tzw. mąż – starsza. Tak nakazywał obyczaj i... rozsądek. Czas bowiem biegnie bez litoŹci, bez refleksji - kwiaty mają tylko swoje pięć minut i ani chwili dłuŹej. Oczywiście, współcześnie, sprytni iluzjoniŹci twierdŹą inaczej, handlujŹc w kaŹdej przestrzeni produktami, które niby zatrzymujŹ chwilę na chwilę ... Ale nie z takimi numerami do Szekspira – on dobrze zna prawdę i nie da się go łatwo zwieŹć.

I wszystko byłoby by ok, w jego sztuce, gdyby tylko ta starsza chciała. Ale skoro nie chce... (Teraz to „ale”). To trzeba ją jakoŹ przymusić.... PoŹsłuszeŹstwo wobec ojca i męŹa to rzecz Źwięta, przynajmniej na moment „Poskromienia...”. Bo w „Wesołych kumoszkach z Windsoru” pisarz zdaje się ma inne na ten temat zdanie. Ale czy można mu wybaczyć to rozdwojenie? I który Szekspir w koŹcu jest prawdziwy?

Jak to przyjmie tzw. Źwiat, który dotarł takŹe i do Kielc? SpadnŹ na głowę Katarzyny Deszcz, reŹyserki spektaklu gromy poprawnoŹci udajŹcej troskę?

A moŹe będnie to spektakl zupełnie o czymŹ innym, o czymŹ – o czym nie Źniło się ani widzom, ani poŹtępowcom, nie mówiać juŹ o filozofach?

Jeden z nich Hegel powiedział: „Homer na pewno nie wiedział, Źe dobrze pisaŹ, tak samo i Szekspir. Nasi dzisiejsi pisarze muszŹ uczyć się fatalnej sztuki: wiedzieć, Źe dobrze pisaŹ”.

Współcześnie twórcy juŹ wiedzŹ, a nawet wprost przeciwnie. A najwięcej, kto tworzy dobrze, wiedzŹ medialni cenzorzy.

Krzysztof SowiŹski



z próby

# Nieglupi poeta, artysta teatru

Szekspir jest nie tylko jednym z największych – czy największym – dramaturgiem wszech czasów, ale również wspaniałym poetą. Porusza wyobraźnię widzów zarówno przebiegiem akcji, jak i niepowtarzalnym językiem. Tekstem wyrażającym różne ekstremalne ludzkie uczucia, w niezapomniany, mistyczny sposób.

„Poskromienie złoŹnicy” to wczesna sztuka Szekspira (ok. 1593), zamykająca młodziŹncy okres jego twórczości. Niespełna trzydziestoletni autor przemawia w niej juŹ pełnym głosem niezaprzecznego talentu. To zarazem jedna z jego częściej wystawianych komedii, mimo swej wymowy jednoznacznie odbiegającej od dzisiejszych wzorców tak zwanej *political correctness*.

W pamięci zapisały mi się szczególnie dwie krakowskie wersje „Poskromienia...”. Świetna inscenizacja Zygmunta Hübnera w Starym Teatrze (1969, z Anną Polony i Wojciechem Pszoniakiem) i nader błyskotliwa – Jerzego Stuhra w Teatrze Ludowym (1991, z Małgorzatą Kochan i Piotrem Urbaniakiem). Dobrze wspominaŹ też znakomity film Franka Zeffirellego (1967, z Elizabeth Taylor i Richardem Burtonem) oraz telewizyjne widowisko wyreŹyserowane dla potrzeb BBC przez

Jonathana Millera (1980, z Sarah Badel i Johnem Cleese'em).

Tego ostatniego moja dwudziestojednoletnia córka Aleksandra, studentka trzeciego roku lingwistyki stosowanej na Uniwersytecie Warszawskim, nie obejrzała do koŹca. Mimo Źe z uwagą śledzi wszelkie przeniesienia Szekspira, łącznie z pokazami dla znawców w naszych kinach (ostatnio wróciła zachwycona z „Coriolanusa” w inscenizacji National Theatre w Londynie, z Tomem Hiddlestonem w roli głównej). O tym, Źe jest zagorzałą fanką Latającego Cyrku Monty Pythona i podziwiacza Johna Cleese'a takŹe w wielu innych dokonaniach filmowych, nawet nie warto wspominać.

Od „Poskromienia złoŹnicy” odrzuca ją jednak, jak to określiła, szowinistyczne przestanie. Przyjdzie mi uszanować jej stanowisko, choć z przypuszczeniem,

Źe Szekspir ujawnił się w tej komedii jako zatwardziały mizogin, trudno mi się zgodzić. Autor ze Stratfordu złoŹył jedynie dowód swojego znakomitego zmysłu obserwacyjnego i wspaniałej znajomości ludzkich charakterów.

Nie wolno zapominać, Źe Katarzyna, główna bohaterka jego komedii, jest w koŹcu – jakbyśmy to dziś określili – złoŹą, skutecznie uprzykrzającą Źycie zarówno najbliŹszemu otoczeniu, jak i sobie. Dziarski Petruchio, jako kandydat do jej ręki, podjął się utemperowania krewkiej pannicy. Odpłacił jej pięknym za nadobne, dając krótki kurs pokory i niezbędnej umiejętności budowania więŹi z innymi, kropka.

W przeniesieniach na scenę „Poskromienia złoŹnicy” nie można więc eksponować ujarzmiania słabej płci czy łamania koŹbiego charakteru przez dominującego



samca, bo Szekspir niczego takiego nie napisał. Zwróćmy uwagę, że zadziorna Katarzyna – usidlona samczą władzą Petruchia, brutalnie konsekwentnego w egzekwowaniu posłuszeństwa – wygłasza w finale apoteozę życia małżeńskiego u boku swego męża. Jeśli ktoś w takim postępowaniu odnajdzie niewolnicze przywiązanie bohaterki do swego pana i władcy, będzie to znaczyło, że nie pojął najgłębszej istoty tego, jakże przewrotnego, tekstu Szekspira.

Zamiana wojującej Katarzyny w potulną Kasię, nie oznaczała z jej strony jakichkolwiek ustępstw moralnych. Nadal ostro występowała przeciw wszelkim przejawom hipokryzji, na jakie burzyła się jej natura. Wcześniej czyniła to niewypa-rzonym językiem i rozstawianiem osób z najbliższego otoczenia po kątach; później, jako żona Petruchia, spokojną argumentacją, która z miejsca przywracała równowagę w niewłaściwych układach dwóch na pozór idealnych stadet małżeńskich.

Pomijając obowiązujące wówczas kanony życia społecznego – z dominującym patriarchalnym modelem rodziny – względy kompozycyjne sztuki wymagały takiego właśnie zakończenia. Ujawniającego przemianę nie tyle charakteru Katarzyny/Kasi, gdyż ten pozostał bez szwanku, ile zmianę form i środków w ich ujawnianiu. Mniej buntowniczym, za to bezlitośnie rzeczowym – i niemniej spektakularnym.

Wymowę tekstu zawarł Szekspir zresztą już w samym tytule „The Taming of the Shrew”. Jedni tłumacze (między innymi Józef Paszkowski) przełożyli go jako „Ugłaskanie sekutnicy”, inni (między innymi Maciej Słomczyński, Stanisław Barańczak) jako „Poskromienie złościcy”. I nie ma potrzeby, żeby z tego tropu interpretacyjnego zbaczać na manowce – znam takie próby, nie przyniosły nic dobrego.

Stanisław Barańczak wyznał w jednym z artykułów, że tłumacząc Szekspira należy pamiętać o trzech rzeczach: że był on człowiekiem niegłupim, że był niezłym poetą i nie najgorszym artystą teatru. Dlatego Szekspira należy tłumaczyć tak, żeby można go było całkowicie, natychmiastowo i bez trudu zrozumieć – nie tylko w lekturze, ale i w wykonaniu scenicznym – aby tekst przekładu był sam w sobie wybitnym utworem poetyckim i mógł stanowić podstawę wybitnego dzieła teatralnego.

Proste, prawda? Ileż to się czyta podobnych deklaracji, z którymi na etapie ich materializacji powstają tak zwane zasadnicze kłopoty. Tymczasem wystarczy, żeby inscenizacja okazała się konsekwentnym przełożeniem na warunki sceny trafnych spostrzeżeń tłumacza: tekst niegłupiego Szekspira, tłumaczenie niezłego poety Barańczaka i reżyseria nie najgorszego artysty teatru.

Autor „Szekspira współczesnego” prof. Jan Kott po przeczytaniu „Poskromienia złościcy” w przekładzie Barańczaka odnotował: „nieprawdopodobnie kolokwialne, ale tak zabawne, że cały czas się śmiałem”. Kalamburowe gry słowne, celowe anachronizmy lingwistyczne i poetyckie niespodzianki Barańczaka, czynią tekst Szekspira żywym, wciąż aktualnym. Wystarczy porównać trzy przekłady jednej sytuacji (Akt trzeci, scena pierwsza):

BIANKA [...] do Hortensjusza  
Waćpan usiądź tam z boku,  
Weź swój instrument i nastrój tymczasem:



z próby

Nim to uczynisz, my skończymy lekcję.  
HORTENSJUSZ  
Gdy więc instrument mój nastroję zaraz,  
Będę miał szczęście?  
Oddała się.  
(przełożył Józef Paszkowski)

BIANKA [...]  
By skończyć spór ten, siadajmy tu  
wszyscy. –  
Weź swój instrument, pograj na nim  
trochę.  
A nim nastroisz, on zakończy wykład.  
HORTENSIO do Bianki  
Czy przerwiesz wykład, kiedy już  
nastroję?  
LUCENTIO  
To nie nastąpi. Strój więc swój instrument.  
Hortensio odchodzi.  
(przekład Maciej Słomczyński)

BIANKA [...]  
Żeby więc przeciąć ten spór, siadźmy  
razem.  
My z Cambiem lekcje przerobimy swoje,  
A ty tymczasem weź lutnię i nastrój.  
HORTENSJO  
A gdy nastroję, wciąż będzie nas troje?  
LUCENCJO  
Tym już nas nie truj; sam sobie psuj  
nastroj.  
(przełożył Stanisław Barańczak)

Trzy razy to samo, choć wyrażone wcale nie tak samo. Szekspir napisał, że cały świat jest sceną, dlatego można powiedzieć, że wszystko jest teatrem. Nieśmiertelność arcydzieł scenicznych Williama Szekspira polega na tym, że umiał on trafiać do ludzkiej wyobraźni, trafnie ich ukazując w skłębieniu ambicji i namiętności.

Tak postąpił w cyklu kronik królewskich, gdzie fakty historyczne posłużyły mu do ukazania jednostek uwikłanych w dylematy władzy. Ów stary jak świat porządek, w którym ofiara zmienia się w kata, a kat w ofiarę, Jan Kott nazwał Wielkim Mechanizmem. W ruch wprawiają go ludzie przepełnieni ambicją, rozpie-rani emocjami i kipiący energią.

Tak dzieje się wśród elit władzy, o czym mówią tragedie i kroniki królewskie. Nie inaczej dzieje się w życiu codziennym zwyczajnych zjadaczy chleba, choć ich życiowe problemy zasługują najwyżej na komedię. Bo i cóż – nie każdemu pisane mieć w rękach rząd dusz.

Janusz R. Kowalczyk

# F jak Feminizm

Powiedzmy sobie szczerze: teatr jest we władzy Facetów. Tak było od zarania dziejów. Od początku też kobiety były ofiarami tej męskiej zabawy, w której chodziło o władzę, kasę i seks. Autorka dzieła *Feminism and Theatre* Sue Ellen Case zauważa, że europejski patriarchy i teatr szły ze sobą w parze już od V wieku przed Chrystusem, przez całe stulecia, wzajemnie się wzmacniając. Tak naprawdę, zjawisko to znamy ze znacznie wcześniejszych dziejów: wystarczy prześledzić wyreżyserowane tysiące lat temu przez męskich szowinistów sceny z Raju, w których Bogu ducha winna Ewa została obwiniona za wszystkie grzechy świata tylko dlatego, że zgodnie z nienapisanym przez siebie scenariuszem podała partnerowi jeden niewielki rekwizyt.

Przez wieki kobieta w świecie i w utrwalającym jego patriarchalny porządek teatrze była marionetką, przedmiotem – spychana na dalszy plan, a jak już pokazywana nieco bliżej rampy, to w formie wytworu męskich fantazji. Męski punkt widzenia tak bardzo dominował w europejskim teatrze, że nawet w rolę niewiast wcielali się mężczyźni. I grali tę swoją zideologizowaną, nastawioną na utrzymanie władzy i wpływów gierkę, w której kobieta z góry skazana była na porażkę, a w najlepszym wypadku na pobłażliwą litość i uprzedmiotowienie.

Dla jaśniejszego obrazu przedstawię garść przykładów w tabelce ☺

Już nawet z tych ośmiu przykładów wywnosi się pewna prawidłowość. Dramaty najczęściej piszą mężczyźni, kobiety dopuszczają do głosu niechętnie (w nieobecnej w zestawieniu słynnej jednoaktówce Strindberga „Silniejsza” jedna z bohaterek nie wypowiada nawet ani jednego słowa!), a jeżeli już, to żeby je ośmieszyć lub umiejscowić w patriarchalnym porządku.

Na szczęście, dzięki feminizmowi, to wszystko dziś już się zmienia. Teoretyczki teatru, krytyczki, dramaturżki, reżyserki, a także aktorki na nowo odczytują teatralną tradycję demaskując odwieczne męskie kłamstwa, uzurpacje i uproszczenia. Podejmują tematy krzywdy kobiecej, którą być może wcześniej mężczyźni pokazywali, ale z pewnością nie tak, jak powinni.

Dzięki potężnemu ruchowi feministycznemu jednak i oni zaczynają powoli coś rozumieć, dlatego od kilku lat obserwowane jest w teatrze takie zjawisko jak feminizm męski – tworzą je spektakle mężczyzn, którzy wreszcie zrozumieli kobiecy punkt widzenia świata.

I choć to tylko głupi, powtarzany do znudzenia żart facetów, że „Szekspir była kobietą”, to przecież można sobie wyobrazić, co by się stało gdyby to nie był dowcip. Odpowiedź jest prosta: Szekspir napisałaby wtedy lepsze, głębsze i bardziej uniwersalne dzieła. A tak, to cóż, pozostając mężczyzną, autor „Hamleta”

mógł dowieść tylko, że nawet największy geniusz, jeżeli pozostaje w niewoli swojej biologicznej płci, jest ograniczony. W ten sposób dotknęliśmy niezwykle aktualnego ostatnimi czasy zjawiska Gender. I na tym dotknięciu poprzestaniemy, gdyż w tym odcinku elementarza nie zajmujemy się zjawiskami na „Gie”.

Teatralne **F** to oczywiście również **Fotel**, któremu z racji jego męskiego rodzaju nie poświęcimy uwagi. Tego samego rodzaju jest **Fredro** (Aleksander, dramaturg), który zasłużył na uwagę jeszcze mniejszą, bo napisał co najmniej kilka sztuk, w których męski punkt widzenia zafałszowuje rzeczywistość. Napisania na nowo domagają się z pewnością jego „Śluby Panieńskie”. Co prawda na uwagę zasługuje niechęć do rodzaju męskiego dwóch głównych bohaterek, jednak temat jest prowadzony niekonsekwentnie i doprowadzony pod patriarchalistyczną tezę o małżeństwie jako związku mężczyzny z kobietą, w którym dominującą rolę odgrywa ten pierwszy. Podobne uwagi można mieć do „Męża i żony”, „Zemsty”, czy „Dam i huzarów”.

Jednym z najbardziej zasłużonych dla teatru krajów jest Francja, która wydała m.in. Racine’a (autora „Fedry”), Corneille’a, Marivaux, Beaumarchais, a także Moliere. Niestety, dorobek tego ostatniego, choć przez niektórych uważanego za geniusza, wymaga, z wyjątkiem może komedii „Uczone białogłowy”, głębszej reinterpretacji z interesującego nas dziś punktu widzenia. To samo tyczy się dużej części dorobku XX-wiecznych dramaturgów francuskich i francuskojęzycznych, czego najbardziej dobitnym przykładem jest „Lekcja” – bohaterka tej sztuki to tępą jak tabaka w rogu uczennica. Czy dziś, w 14 roku wieku XXI, Eugene Ionesco pozwoliłby sobie na taką patriarchalistyczną, absurdalną komedię?

Dla porządku, choć bez nadmiernego upierania się napiszę na koniec, że są tacy, którzy uważają, iż teatralne **F**, podobnie jak każda inna litera, to jednak nie tylko **Feminizm**. A historia teatru, to nie tylko fantazjujący **Faceci**.

Marek Mikos

MIKOSA ELEMENTARZ TEATRALNY

| TYTUŁ                      | PŁEĆ AUTORA | POSTAĆ              | CO ROBI                                                     |
|----------------------------|-------------|---------------------|-------------------------------------------------------------|
| Antygona                   | Mężczyzna   | Antygona            | Wiesza się                                                  |
| Hamlet                     | Mężczyzna   | Ofelia              | Topi się                                                    |
| Turandot                   | Mężczyzna   | Turandot            | Okrutna. Sprawia, że kandydaci do jej ręki tracą głowy      |
| Balladyna                  | Mężczyzna   | Balladyna           | Morduje                                                     |
| Warszawianka               | Mężczyzna   | Maria               | Stoi przy fortepianie i czeka na ukochanego                 |
| Dziadów część IV           | Mężczyzna   | Kobieta, puch marny | Doprowadza mężczyznę do szaleństwa i nieomal do samobójstwa |
| Iwona Księżniczka Burgunda | Mężczyzna   | Iwona               | Dławi się ością                                             |
| Emigranci                  | Mężczyzna   | .....               | Wyłącznie obecna jako obiekt męskich fantazji               |



## PO PREMIERZE!

Mateusz PAKUŁA

TWARDY GNAT,  
MARTWY ŚWIAT

reżyseria

Eva RYSOWĄ

dramaturgia

Mateusz Pakuła

scenografia i kostiumy

Justyna Elminowska

muzyka

Zuzanna Skolias, Antonis Skolias

światła i trailer

Mateusz Wajda

występują:

Andrzej Plata

Zuzanna Skolias

Dawid Żłobiński

Wojciech Niemczyk

Antonis Skolias

prapremiera polska  
STYCZEŃ 2014

Fot. Mateusz Wojda

Fani Mateusza Pakuły powinni walić do teatru Żeromskiego w Kielcach na ostatnią premierę. (...) Bohaterem „Twardego gnat” jest współczesny Hiob-Hans Klops, na którego spadają najróżniejsze nieszczęścia, co w sumie ma pozytywny wpływ na dojrzewanie bohatera, bo ten zaczyna zdawać sobie i widzom pytania fundamentalne na przykład co nadaje sens życiu: szczęście czy ból? Nie ma co się silić na opowiadanie treści tej sztuki, z równym powodzeniem można by próbować streszczać kabaret. „Twardy gnat...” ma zresztą sporo wspólnego z kabaretem, a Andrzej Plata kilkakrotnie dystansuje się do swojego bohatera, wychodząc z roli i grając samego siebie, co także przyjmowane jest salwami śmiechu. (...) W spektaklu Klopsowi towarzyszą demoniczna Marchewka i gadająca Pieczarka. W drugiej części dochodzi do spotkania w studiu telewizyjnym dwóch autorów: Pakuły granego przez Dawida Żłobińskiego z pisarzem z Internetu (Wojciech Niemczyk) i prezenterką-koszmarem. Panowie w nieogłędnych słowach wymieniają poglądy na temat własności, roli boga i diabła. (...)

HANS KLOPS W SZALONYM ŚWIECIE. ZNAKOMITA SZTUKA  
W KIELECKIM TEATRZE ŻEROMSKIEGO Lidia Cichocka, *Echo Dnia*

(...) Chociaż przez większość spektaklu dominuje monolog, to aktor (Andrzej Plata) w swojej żywiołowej grze, mimice, nieustannie bawi i przykuwa naszą uwagę. (...) W niektórych momentach odnosimy wrażenie, że aktor wychodzi z roli, wrzuca własne teksty, zapomina kwestii, a na koniec „kradnie” rolę ze spektaklu „Caryca Katarzyna”, tańcząc na scenie w czerwonej sukience. (...)

TWARDY GNAT, MARTWY ŚWIAT Edyta Ruszkowska, *pik.kielce.pl*

(...) Justyna Elminowska zaprojektowała scenografię na wzór wnętrza lodówki z plastikowymi pojemnikami, w których przechowywana jest Marchewka i Pieczarka, gdzieś obok stoi śmietanka do kawy, na półce wyżej leży pomidor. Lodówka to obraz współczesnego społeczeństwa, pełnego świeżych, pięknych, ale przecież martwych (bez duszy, egzystencjalnie zahibernowanych) produktów. Scenografia przypomina też miejsce eksperymentu, studium jednostki, którą oglądamy na tle białych ścian. Całość dopełnia świetnie dopasowana gra światła, za które odpowiada Mateusz Wajda. Wszystko to, stwarza naprawdę rewelacyjną całość, którą warto zobaczyć.

ŚWIAT EGZYSTENCJALNEJ HIBERNACJI  
Agata Kulig, *projektor kielecki magazyn kulturalny*

(...) Przepiękny jest język sztuki: „nie mogłem zebrać do kupy myśli, mimo że się przewietrzyłem trochę po domu”, „ciągle czułem, jak obszywają mnie dreszcze”, „razem marzyliśmy o niebyciu wojen na świecie”, „co pan czuł podczas słyszenia tych śmiechów”. Aż by się chciało polecić spektakl nauczycielom w ramach nadchodzącego Tygodnia Kultury Języka Polskiego. Można przecież ogłosić konkurs dla młodzieży pod hasłem: kto wychwyci najwięcej błędów językowych. (...)

SKANDAL NA PREMIERZE! AKTOROWI PĘKŁY SPODNIE  
Agnieszka Gołębiowska, *Gazeta Wyborcza Kielce online*

(...) Czy ten zwariowany spektakl jest spektaklem? Dobry, wierny Bogu współczesny Hiob modli się o to, by nie było wojen we wschodnich krajach. Dobry współczesny widz wyszedł wczoraj z premiery i w domu odpałił Internet i przeczytał, że wojna wisi na włosku na wschodzie. Póki co, to wirtualna apokalipsa. Póki co taka jest sztuka Mateusza Pakuły. Oby została tylko sztuką.

WIRTUALNY HIJOB Ryszard Koziej, *Radio Kielce SA*

(...) Teraz o losie i figlu, akurat w czasie premiery, ulicą Sienkiewicza (a był to 1 marca, tak z trudem wywalczony i po tylu latach - a niby zwyciężyliśmy tzw. komunę-Narodowy Dzień Żołnierzy Wyklętych), przez okna małej sceny, przedzierało się skandowane przez uczestników przemarszu, głosami nawykłymi do stadionowego dopingu: „Chwała bohaterom!” (...) No i chyba już dziś tyle. Reszta jest... wizytą w „Żeromskim.”

HIJOB HIJOBOWI NIE DORÓWNA (Zamiast recenzji) Krzysztof Sowiński,  
*bezprzeżeganina.blogspot.com*



fot. Dawid Łukasik



*Dnia 29 marca nadałem dużej scenie Teatru im. Stefana Żeromskiego nazwę Pokój Mrożka.*

*Cieszę mnie fakt, że jeden z najwybitniejszych Polaków, który spoczywa w Krakowie w katedrze św. Piotra i Pawła, obok Piotra Skargi ma swój Pokój w naszym Teatrze.*

*Mała scena od kilku lat nazwana jest Pokojem Becketta.*

*Piotr Szczerski*

dyrektor naczelny i artystyczny PIOTR SZCZERSKI » zastępca dyrektora ELŻBIETA PĘDZIK » kierownik literacki JERZY SITARZ » koordynator pracy artystycznej i kierownik impresariatu HALINA ŁABĘDZKA » inspicjentki: RENATA GŁASEK-KĘSKA, BARBARA SOBCZYK » kierownik techniczny, p.o. kierownik administracji JACEK POMARAŃSKI » oświetleniowcy: MARIUSZ CIESIELSKI, MICHAŁ JAS » akustycy: GRZEGORZ KACZMARCZYK, PAWEŁ MALCZEWSKI » brygadier sceny LECH SOBURA » rekwizytor DOROTA KOZERA » garderoba damska AGATA RADEK » garderoba męska AGNIESZKA OZIMINA » prace perukarskie: ANNA KARCZ, KRYSZYNA WOLAŃCZYK » pracownia krawiecka damska TERESA KARYŚ » pracownia krawiecka męska KRZYSZTOF ŚLUSARCZYK » pracownia plastyczna IWONA JAMKA, TOMASZ SMOLARCZYK » pracownia stolarska KRZYSZTOF JUSZCZYK, LESZEK MACIAS » prace ślusarskie JAN MISZTAŁ » obsługa sceny EDWARD GOLA, WIESŁAW JAS, ANDRZEJ SIUDA

## SPONSORZY



## PATRONAT MEDIALNY



Redakcja: Jerzy Sitarz, tel. 513 035 062, e-mail: literacki@teatr-zeromskiego.com.pl, zdjęcia z prób *Poskromienia złoŹnicy* Grzegorz Kaczmarczyk  
Projekt graficzny i skład komputerowy: Karolina Urbańska - Studio Reklamy 300 dpi+, Druk: O.P. APLA  
Teatr im. Stefana Żeromskiego, 25-507 Kielce, ul. Sienkiewicza 32, centrala tel. 41 344 60 48, kasa i Impresariat 41 344 75 00  
www.teatr-zeromskiego.com.pl, biuro@teatr-zeromskiego.com.pl